

LISTY JAKUBA GOLDSZMITA DO ELIZY ORZESZKOWEJ CZĘŚĆ 2

Opracowała

BOŻENA WOJNOWSKA Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa

Prezentujemy tu drugą część listów Jakuba Goldszmita do Elizy Orzeszkowej. Pierwsza część wraz ze wstępem ukazała się w zeszycie 3 „Pamiętnika Literackiego” w 2015 roku. Do niej należy sięgnąć w wypadku osób czy nazw nie objaśnionych w przypisach po listach tu prezentowanych.

Pisownia i interpunkcja w listach zostały zmodernizowane według obowiązujących obecnie zasad. Pozostawiono wszakże formę imienia Jakub – „Jakób”, jako charakterystyczną dla tamtej epoki, a także wielkie litery stosowane ze względów emocjonalnych. Zachowano również układ nagłówków oraz końcowych formulek grzecznościowych. Miejsca nieczytelne oznaczone są trzema kreskami w nawiasie kwadratowym [---].

Teksty opracowano na podstawie korespondencji przechowywanej w Archiwum Elizy Orzeszkowej przy Instytucie Badań Literackich PAN w Warszawie (dalej: AEO) (sygn. 800).

4

[Pieczęć owalna z lewej strony:]
Redakcja Kalendarza dla Izraelitów

Szanowna Pani!

Stosując się do żądania wyrażonego w liście z dn. 4/9 rb, przesyłam jednocześnie z listem niniejszym, w posyłce rekomendowanej, trzy egzemplarze mego „Kalendarza dla Izraelitów”: jeden dla Szan[ownej] Pani, dwoma zaś innymi pozostawiając Szan[ownej] Pani możliwość rozporządzenia według swej woli.

Naumyślnie spóźniłem się nieco z przesyłką egzemplarzy rzeczonych, chcąc zarazem zakomunikować chociaż cokolwiek o tym, jak prasa wydawnictwo me przyjmie i w jaki sposób witać je będą... współwyznawcy moi, dla których właśnie trud mój podjąłem.

Otóż, jak podotąd, zdanie swe sympatyczne o tym „Kalendarzu” wypowiedziało „Echo”, nader zwięźle, „Gazeta Warszawska” i „Wiek” zupełnie pokryły je milczeniem; „Kurier Codzienny” poświęcił aż 2 wiersze; „Gazeta” zaś „Lubelska” drwiąco o nim się odezwała. Obszerniejsze wzmianki i rzeczy pomieściły: „Izraelita”, „Doniesienia Warszawskie” (ciepły a obszerny artykuł), „Wędrowiec”, „Kłosy”, „Przegląd Tygodniowy” oraz „Biblioteka Warszawska” (za listopad). „Doniesienia” podniosły bardzo i uwydatniły artykuł Pani, „Przegląd Tygodniowy” artykułowi temu zarzucił zawilóść słowa, „Biblioteka” w końcu „Warszawska” postawiła swoje *vetō* przeciwko zasadniczej myśli we wstępnym słowie wypowiedzianej, tj. przeciwko „zlaniu się dwu narodowości społeczeństwo nasze składających”. Widocznie nie zrozumiano tu myśli Pani. „Nowiny”, wreszcie i „Prawda” *unisono* wypowiedziały swe *contra* przeciwko całemu wydawnictwu¹.

Jakkolwiek ja, ze swej strony, nie pozostawię bez odpowiedzi żadnego z poczynionych mi zarzutów, to jednak prosiłbym uprzejmie, abyś Szan[owna] Pani raczyła, w interesie prawdy i dla dobra idei, którą przeprowadzam, udzielić i od siebie również odpowiedzi, zwłaszcza na zarzuty w poważnej postawione formie. Umieszczeniem takowych i doniesieniem o rezultacie chętnie bym się zajął, gdybyś Pani raczyła artykuły takowe na moje nadesłać ręce².

Kwestię honorarium za artykuł Pani raczyłaś Pani w ostatnim swym liście pozostawić „najzupełniej możliwości i środkom wydawnictwa”. Otóż na tym punkcie porozumienie przytłuczące będzie nieco; rozmawiałem już o tym z p. Méyetem, aleśmy do żadnego rezultatu nie doszli. Wydawnictwo, o którym mowa, podjąłem nie dla zarobku, lecz dla idei, dzięki zaś „złej woli”, o której może ustnie przy sposobności p. Méyet opowie, oraz obojętności, jak nie mniej też ze względu na okoliczności każdej nowości towarzyszące – narażony jestem, oprócz trudu swego, na poniesienie nadto jeszcze dość nawet znacznych strat materialnych. Jest to moja chęć dobra, czy wola – nie mam atoli prawa nadużywać również dobroci Pani, której, jak mniemam, większe lub mniejsze honorarium słusznie bardzo się należy. Czekam tedy łaskawego oznaczenia wysokości onego, a takowe niebawem z wdzięcznością wyszłę.

Ogłoszenie księgarni Szan[ownej] Pani według życzenia zamieściłem na dwóch stronicach na naczelnym miejscu tuż po księgarni Gebethnera i Wolffa³.

Czy Pani raczyła otrzymać przesłane przeze mnie na ręce p. Krukowskiego⁴: egzemplarz mego *Dramatu rodzinnego*, broszurkę o księdzu Stanisławie Staszicu⁵ oraz dwa moje kalendarze: „Domowo-Gospodarski” i „Familiijny Warszawianin”⁶?

Gdybyś Szan[owna] Pani raczyła napisać nieco o „Kalendarzu Izraelskim” moim i łaskawie numer pisma tego mi zakomunikować – niewymownie byłbym wdzięcznym za to⁷.

W końcu, racz mi, Szan[owna] Pani, wskazać: komu życzysz sobie, abym z bliskich Jej znajomych wysłał bezpłatnie egzemplarze „Kalendarza Izraelskiego”?, a życzenie natychmiast spełnić.

Racz, Pani, przyjąć zapewnienie wysokiego
mego poważania i szacunku,
z jakim pozostać mam honor

JGoldszmit

Leszno 5

10/XI [18]81 r.

¹ Krytycznie przyjęła „Kalendarz dla Izraelitów” prasa związana z obozem pozytywistów. W artykule *Liberum veto* („Prawda” 1881, nr 45, s. 538) sam Poseł Prawdy [A. Świętochowski] zganił „logikę »zbliżenia mieszkańców jednej ziemi«, która popchnęła p. J. Goldszmita do wydania osobnego »Kalendarza dla Izraelitów«. Bo jeżeli wydawca przytoczone zdania Kraszewskiego: »Jestem stanowczo przeciwny osobnym szkołom, instytucjom i wszystkiemu, co wyłącza, odosabia i rozdziela dawny uwiecznia i utrwała; potrzeba zlewać, łączyć, równać, a nie – utrzymywać odosobnienie na różnicy wyznań oparte« – jeżeli, mówię, p. Goldszmit podziela tę zasadę, to jakim sposobem odczuł potrzebę wydania kalendarza dla Izraelitów, w którym nowy rok zaczyna się według rachuby europejsko-polskiej 24 września, nazywa się po hebrajsku Rosz Haszana, a jest z kolei 5642-im, i w którym p. K. Hertz przy pomocy Kraszewskiego grzmi na odosobnienie Żydów? Zagadka ta jest tym trudniejsza do rozwiązania, że Żydzi, którzy mogą czytać artykuł p. Orzeszkowej

i poezje p. Gomulickiego, mogliby również poprzestać na ogólnym kalendarzu i rachować czas od 1 stycznia". „Prawdzie” wtórowały „Nowiny” (1881, nr 295) w dziale *Wiadomości bieżące*: „Przeciwni wszystkiemu, co nosi cechy separatystyczne, nie możemy powinszować p. Goldszmitowi, redaktorowi kalendarza „dla Żydów», szczęśliwego pomysłu. Mimo starannej redakcji, mimo powieści i poezji z postępowymi i obywatelskimi zasadami musimy uznać ten kalendarz za bardzo niefortunny środek cywilizowania Żydów. Wszystkie pomieszczone w nim prace, nie wyłączając pięknej przedmowy p. Orzeszkowej, mogłyby być bardzo cennym nabytkiem dla każdego ogólnego kalendarza, gdzie wpływałyby daleko skuteczniej na Izraelitów, a z drugiej strony, na masy żyjące nieuzasadnioną do Żydów niechęć”. Również J. I. Kraszewski w *Listach* zamieszczonych w „Kłosach” (1881, nr 860, s. 396) powątpiewał w sens wydawnictwa: „Potrzeba wyłącznego kalendarza dla Izraelitów [...] zdawała się nam wątpliwą. [...] wszelkie wydzielanie się ze społeczeństwa uważamy za szkodliwe – i ten kalendarz odrębny, jak odrębna szkoła, jak wszelkie prawo wyjątkowe, tam gdzie do jednoci dążyć potrzeba – nam nie widział się potrzebnym [...]”. W roku 1881 przychylnie powitały „Kalendarz” pisma: „Wędrowiec” (nr 254, rubryka *Nowości*), „Echo” (nr 247) i „Izraelita” (nr 39); o części kalendarzowej milczały. W „Izraelicie”, w rubryce *Z tygodnia*, osobny *passus* poświęcono tekstowi Orzeszkowej, podkreślając, że „Rozbierana tu jest racjonalnie kwestia odrębności religijnej i plemiennej Żydów [...]” i wskazany „szkopoł, zawadający dotychczas zlanie się [...] Izraelitów z resztą narodu” (s. 318). „Biblioteka Warszawska” (1881, t. 4, s. 317, rubryka *Wiadomości bieżące*) zarzuciła autorce *Wstępne słowa* niezbyt szczęśliwe zastosowanie wyrażenia „zlanie się dwu ludności, chrześcijańskiej i niechrześcijańskiej, w całość zgodną i spójną” (podkreśl. B. W.), bo ani Żydom, ani chrześcijanom nie chodzi wcale o zlanie się w jedną całość, ale o dobre zrozumienie solidarności interesów obywatelskich i wzajemne poszanowanie wyznań. Recenzent „Przeglądu Tygodniowego” (1881, nr 44, s. 539, rubryka *Echa warszawskie*) solidaryzował się z przesłaniem tekstu pisarki, natomiast o jego stylu wypowiadał się z żalem: „Szkoda [...], że autorka, mając na względzie klasy średnie, napisała artykuł językiem tak oderwanym, iż w znacznej części pozostanie on dla owych »średnich« czytelników niezrozumiałym”.

„Doniesienia Warszawskie”, inaczej „Warszawski Dziennik” (1864–1915), główny organ rosyjskich władz Królestwa, naświetlał politykę rządu, publikował rozporządzenia – początkowo w języku polskim i rosyjskim, później tylko rosyjskim. Jego nakład wynosił 5400–6000 egzemplarzy. Recenzji „Kalendarza” nie udało się w nim znaleźć. W roku 1881 (nr 224, s. 3) pojawiła się tam tylko mała notka bibliograficzna o „Kalendarzu Litewskim” Orzeszkowej.

² Nie wiadomo, czy pisarka odpowiedziała na te zarzuty.

³ Ogłoszenie to (na pierwszej stronie działu reklamowego) brzmiało: „Nakładem Księgarni i Składu Nut E. Orzeszkowej i S-ki w Wilnie wyszły następujące dzieła: [tu tytuły 20 pozycji wraz z cenami – przeważnie 1 rubel lub kilkadziesiąt kopiejek]”. (Podobny anonis ukazał się w „Kalendarzu Domo-Gospodarskim na Rok 1882” i w familijnym „Warszawianinie” na ten sam rok (zob. list 1, przypis 6); w obu widniał wyodrębniony graficznie na całą stronę tytuł „Kalendarz Wileński”, w sąsiedztwie licznych reklam towarów i usług firm polskich, rosyjskich, żydowskich). Figurowało ono obok ogłoszenia Księgarni i Czytelni M. Neudinga oraz Księgarni L. J. Szapiry (z informacją o książkach hebrajskich na składzie). Dalej szły reklamy czasopism: „Doniesień Warszawskich”, „Gazety Sądowej Warszawskiej”, „Izraelity”, „Echa”, „Nowin”, „Hacefiry”, także „Kalendarza Domo-Gospodarskiego”, „Kalendarza Lubelskiego”, „Warszawianina” oraz czterech dzieł autorstwa Jakuba Goldszmita wraz z jego tłumaczeniem *O sympatii* H. Walda. Reklamy w ówczesnych periodykach (m.in. również w „Izraelicie”) pojawiały się począwszy od lat siedemdziesiątych wieku XIX, były płatne, ich liczba stale się zwiększała. Zob. A. Jagodzińska, *Kanarki, koniarki, gorsety*. W zb.: „*Izraelita*” 1866–1915. *Wybór źródeł*. Oprac. A. Jagodzińska, M. Wodziński. Kraków 2015.

⁴ Leon Krukowski (1840–1906), drukarz w Łodzi. Nie udało się ustalić jego związku z Orzeszkową, drukarnię prowadził od 1883 roku. Może chodziło o innego Krukowskiego? Np. o jednego z rosyjskich tłumaczy pisarki, było ich trzech o tym nazwisku: M. Krukowski, L. Krukowski, Adrian Krukowski. Według bibliografii ich przekłady ukazywały się wszakże znacznie później niż data niniejszego listu: 1896, 1910, 1906. W roku 1884 „Dziennik Łódzki” opublikował pierwodruk opowiadania *Gedali. Obrazek wiejski*. Z pismem tym utrzymywała bliskie kontakty W. Z. Kościłowska (*Listy z Grodna do Łodzi*. 1884–1885).

⁵ Chodzi o broszurkę Jakuba Goldszmita *Dobroczyńca, jakich mało*. *Książd Stanisław Staszic jako filantrop i mąż stanu*. *Szkic biograficzny na najnowszych źródłach oparty*. *Z całkowitym wypię-*

sem testamentu nieodżałowanego filantropa oraz portretem jego (Nakładem autora. Skład główny u Jana Poznańskiego. Warszawa 1881. Pierwodruk: „Gazeta Lubelska” 1876, nr 22). Jej fragment autor zamieścił w kalendarzu familijnym „Warszawianin”.

- 6 „Kalendarz Domowo-Gospodarski” wychodził od 1870 do 1899 roku, pod redakcją Jakuba Goldszmita pozostawał w latach 1882–1885 (nie udało się zidentyfikować, kto wcześniej i później był redaktorem); niektóre roczniki tego kalendarza ukazywały się równolegle z „Kalendarzem dla Izraelitów” (1881/82) i „Noworocznikiem Warszawskim” (1883) oraz „Warszawianinem”. Jego część kalendarzowa nie odbiegała od zamieszczanej w „Noworoczniku” oraz w innych kalendarzach tego typu. „Kalendarz Domowo-Gospodarski” przeznaczono dla odbiorców chrześcijańskich z małych miast i miasteczek, może też ze wsi. W części literackiej problem żydowski prezentowały następujące teksty: z 1883 roku *Jeden z największych finansistów naszej epoki*, podpis – J. Goldszmit (fragment broszurki brata – Józefa Goldszmita, wydanej w serii „Wizerunki Wsławionych Żydów XIX Wieku” 1869, z. 2: *Achilles Fould* (pierwodruk: „Kłosy” 1867, nr 127)); z roku 1884 *Książd Adam Jakubowski*, podpis – Jakub Goldszmit (wspomnienie pośmiertne o znajomym księdzu, jego polemikach z „Przeglądem Katolickim” za zjadliwe artykuły o Żydach: „Nie jątrzyć i waśnić – były jego słowa wyrzeczone krótko przed śmiercią do piszącego niniejsze wspomnienie – ale jednak i godzić jednej ziemi mieszkańców powinno być naczelnym zadaniem prasy. Miłość bliźniego, tolerancja przekonań religijnych – to podstawowe prawidło, to zasadniczy przepis zarówno *Starego*, jak też *Nowego Testamentu*. Cześć kapłanowi, który w ten sposób pojmował i wypełniał piękne swe powołanie!”), *Na czasie. Głos Żyda-Polaka*, podpis – S. z Wiślicy, Żyd-Polak („wspólnej zgody, wspólnych ustępstw – wspólnego pobłażania – wspólnej braterskiej miłości nam potrzeba, a wówczas dopiero tzw. kwestia żydowska zniknie z horyzontu naszego”). Redaktor zamieścił tu jeszcze następujące teksty własne – 1882: „*Dzień wielki*”. *Urywek z papierów obłąkanego*; *Z księgi legend (fragment)*, z dedykacją „Najukochańszej mojej Andziulce w pamięć lepszych czasów poświęcam” (treść paru legend historycznych związanych z Lublinem, przedruk: „Kalendarz Lubelski”, 1876); 1883: *Maskarada. Facecja z oryginalnego wydarzenia spisana przez Jakuba Goldszmita*; 1884: *Wacław Aleksander Maciejowski* (szkic biograficzny o żyjącym w latach 1792–1883 prawniku, historyku, m.in. autorze książki *Żydzi w Polsce, na Rusi i Litwie* [...] (1878)), podpisany –ig–, „*Stręczyciele małżeństw*”. *Obrazek z życia Żydów na partykularzu, skopiowany z rzeczywistości przez Jakuba Goldszmita* (przedruk z tomiku zatytułowanego *Z życia żydowskiego*), zawiera dedykację: „Pani Aspazji Andrasz w dowód wysokiego poważania i szacunku obrazek niniejszy poświęca Autor. Grudzień 1880 r., Kolno”, oraz wstęp informujący, że celem trudu „skromnego literata-dziennikarza” jest tu przybliżenie czytelnikowi pewnych obyczajów i wierzeń żydowskich. Prócz tego w każdym roczniku znajduje się anons o publikacjach wydawnictwa Jakuba Goldszmita (Warszawa, ul. Elektoralna 7a).

„Warszawianin. Kalendarz Familijny na Rok Zwyczajny”, pod redakcją Jakuba Goldszmita, wychodził w latach 1882–1885. Jak wskazuje tytuł, przeznaczony był dla odbiorców z Warszawy lub zainteresowanych Warszawą. Jego familijny charakter podkreślała rycina na okładce: rodzina zebrana przy stole z dwójgim dzieci na ręku, dwójka starszych trzyma planszę z cyframi roku. Część kalendarzowa taka jak w „Kalendarzu Domowo-Gospodarskim”. Problematyka żydowska – słabiej prezentowana. Wśród ogłoszeń m.in. anonse pism: „Izraelita”, „Nowiny”, „Kalendarz Lubelski”, oraz publikacji Jakuba Goldszmita. W części literackiej zwracają uwagę wiersze: *Nad grobem matki*. (Cieniom Anny G. poświęcone), podpisany: J[ózef] Goldszmit (przedruk z książeczki tegoż *Córka handlarza. Obrazek z czasów ostatniej epidemii w Warszawie* [...] (Warszawa 1868), z nazwą serii „Biblioteczka Gawęd i Opowiatek Żydowskich”), opatrzony dedykacją: „Cieniom najukochańszej i najlepszej Matki, Anny Goldszmit, zgasłej dn. 12 grudnia 1867, w dowód najgłębszej czci i przywiązania poświęca wdzięczny syn”); *Z księgi... przyszłości* (wiersz o tematyce mesjańskiej), podpisany: –ig–, oraz tak samo sygnowany szkic *Estetyczne znaczenie piękna w naturze*. (Urywek) i obszerny reportaż redaktora *W Warszawie i o Warszawie. Z wrażen prowincjonalisty* (omówienie wizyty w teatrach ogródkowych, muzeach, kawiarniach i teatrach Warszawy w drodze z Lublina do Ciechocinka), podpisany pełnym imieniem i nazwiskiem. Jest też fragment z broszury o Staszicu, przedruk szkicu o Michale Józefie Guzikowie (z publikacji *Z życia żydowskiego*), *Z życia kobiety* (dopełnienie powiastki *Dramat rodzinny*), fragmenty tłumaczeń *Fizjologii śmiechu* H. S p e n c e r a i *O sympatii* W a l d a, szkic o zmarłym w 1882 roku przyrodniku i wynalazcy Wojciechu Jastrzębowskiem (jego *Aforyzmy o pracy* drukowano w „Kalendarzu Domowo-Gospodarskim” w roku 1884). Z prac innych autorów: wiersz B. A s p i s a, studium o zakładach dobroczynnych i stowa-

rzyszeniach wzajemnej pomocy zatytułowane *Co stanowi istotę cywilizacji* doktora J. Weinberga, szkic biograficzny W. K. Zielińskiego o lwowskim lekarzu i filantropie Mojżeszu Bajzerze (przedruk: „Tygodnik Ilustrowany” 1889, nr 257), proza L. Méyeta. Pochlebna wzmianka o „Warszawianinie” pojawiła się w „Izraelicie” (1881, nr 48, z 16 XII) („Najpiękniejszą jego ozdobą jest życiorys Mojżesza Bajzera”), o „Kalendarzu Domowo-Gospodarskim” – tamże (1881, nr 44, z 18 XI).

⁷ Recenzja Orzeszkowej o „Kalendarzu” nie jest znana.

5

Warszawa, dn. 5 lipca 1882 r.

[Nadruk z lewej strony:]
Redakcja „Kalendarza Izraelskiego”
w Warszawie
[Dopisek odręczny:]
ul. Elektoralna 7a

Szanowna Pani!

Powołując się na ustną moją rozmowę z panią Kościalkowską w czasie pobytu jej w Warszawie, ośmielałem się prosić Szan[owną] Panią o pozwolenie przekładu cennej Jej pracy *O Żydach i kwestii żydowskiej* na jęz[yk] rosyjski¹. Nie w celach materialnych, ale jedynie gwoili nadania większej użytecznej tej rzeczy popularności – podejmuję trud ten. Prosiłbym tylko o łaskawe skreślenie słów kilku (na moje ręce, jeżeli można) do tych pism, z którymi ściślejsze łączą Panią stosunki, chciałbym bowiem publikowaniem przeszkodzić temu, aby mię ktoś, jak to właśnie wieści głoszą, w tym względzie nie uprzedził².

Jednocześnie niech mi też wolno będzie i drugą – pokrewną – zanieść do Szan[ownej] Pani prośbę. Chciałbym mianowicie w tegorocznym mym „Kalendarzu dla Izraelitów” powtórzyć raz jeszcze j e d e n, krótki zresztą ustęp z rzeczzonej pracy Pani, ten mianowicie (w streszczeniu), gdzie zastanawiasz się Pani nad tym, „co chrześcijaństwo dla rozwiązania kwestii żydowskiej czynić powinno”³?

Mniemam albowiem, że tego rodzaju kwestie i pytania jak najczęściej powtarzanymi być powinny, a jakkolwiek praca Pani jest świeżą i dość upowszechnioną, toć jednak t a d r o g ą większej jeszcze popularności dostąpić może. Zresztą, idzie tu tylko o wyjątek i dlatego spodziewam się, że zezwolenia swego odmówić mi Pani nie zechcesz, a to tym więcej jeszcze, że nie osiągnąwszy najmniejszych zysków – oprócz strat – w r[oku] zeszłym na wydawnictwie moim (co, spodziewam się, że i w tym roku nastąpi) – nie śmiem, a i nie mogę żadną miarą prosić o napisanie dla mnie czegoś nowego. Grzechem zaś byłoby nie do darowania nazwiskiem Pani nie ozdobić kart mej publikacji.

Zarazem proszę, racz, Pani, łaskawie nadesłać na moje ręce ogłoszenie o wydawnictwach swoich, które podobnie jak w r[oku] zeszłym umieszczę z prawdziwą przyjemnością w tegorocznych moich kalendarzach.

W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi
łączę zapewnienie wysokiego szacunku
i poważania
i zostaję sługą powolnym
JGoldszmit

[Nadruk pionowy z lewej strony:]

Adres redakcji: Jakób Goldszmit

[Zapis odręczny:]

Elektoralna 7a [nad przekreślonym: „Dzielną, nr 6”] w Warszawie

[Nadruk pionowy z prawej strony:]

Wydawcy: Adw[okat] Przysięgły [dalej przekreślone: „Ad. J. Cohn”] – Jakób Goldszmit

- ¹ Przekład nie doszedł do skutku. Jakuba Goldszmita ubiegł Wincenty Rutkiewicz, o czym będzie mowa w następnym liście, 6 (zob. przypis 4).
- ² W Rosji ówczesnej nie obowiązywały konwencje autorskie dotyczące przekładów. Chcący tłumaczyć dzieła jakiegoś autora nie musieli pytać o pozwolenie. Ani wydawnictwa – płacić honorariów. Jeżeli to czyniono, to tylko przez grzeczność. E. Orzeszkowa nieraz skarżyła się na uchybienia w tym względzie, np. w liście z 21 XII 1886 do M. Blumberg mówiła z żalem: „Mnóstwo ludzi tłumaczyło już moje prace na różne języki, a Pani jesteś pierwszą, która uznałaś moje prawa do skorzystania z tego, że na tłumaczenie zasługują” (AEO, sygn. 287). I w innym (do W. Mickiewicza): „nikt nigdy nie oznajmił mi o swoim zamiarze tłumaczenia, ani jednego egzemplarza tegoż nie przysłał, tak że nie wiem nigdy, ani kto tam tłumaczy prace moje, ani gdzie je drukują [...]” (E. Orzeszkowa, list z 2 IV 1884. W: *Listy zebrane*. T. 8. Do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski. Wrocław 1971, s. 116). A że korsarskie edycje nie były specjalnością tylko wydawnictw w Rosji, zdarzało się, że ten sam utwór E. Orzeszkowej, np. *Silny Samson* (pierwotruk: „Echo” 1877, z podtytułem *Obrazek z życia Żydów*; w przedrukach: *Obrazek miejski*) w krajach frankofońskich tłumaczono dwa razy: raz był to przekład W. Mickiewicza, drugi raz autora z „Journal de Genève”, Achkinasiego (zob. I. Wiśniewska, *Kalendarium życia i twórczości Elizy Orzeszkowej. (1841–1910)*. Mpis pracy doktorskiej. IBL PAN. Warszawa 2008, s. 616. Dalej do pozycji tej odsyłam skrótem W. Liczby po skrócie oznaczają stronicę). Zwłaszcza dzienniki nie troszczyły się o pozwolenia. Orzeszkowa donosiła Blumberg z niepokojem, iż w gazetach niemieckojęzycznych (wiedeńskiej „Deutsche Zeitung”, berlińskiej „Allgemeine Zeitung des Judenthums”) ukazują się jej powieści bez powiadomienia i zgody. Wobec tej praktyki dość powszechne było informowanie w prasie o zamierzonych przekładach, o co właśnie stara się tu autor. Wcześniej E. Orzeszkowa (list z 22 III 1881. W 440) prosiła o podanie do gazet warszawskich ogłoszenia, że Jan Karłowicz zamierza spolszczyć dla jej wileńskiego wydawnictwa dzieło H. Spencera w wersji francuskiej – *Les Bases de la morale évolutionniste*, bojąc się, by ktoś go nie ubiegł (listu tego nie ma w tomie 2 *Listów zebranych* (1955); znajdzie się w przygotowywanym tomie 10).
- ³ Fragment rozprawy *O Żydach i kwestii żydowskiej* (niewielki, miejscami jest to streszczenie), zatytułowany *Perpetuum mobile*, ukazał się w kontynuacji „Kalendarza dla Izraelitów” – „Noworoczniku Warszawskim” (zob. list 6, przypis 1). Całość opublikowała Orzeszkowa we własnym wydawnictwie (1882) w nakładzie 3000 egzemplarzy i w cenie 70 kop. Przedruk: E. Orzeszkowa: *Pisma*. T. 9. Warszawa 1912; *Publicystyka społeczna*. T. 1. Wybór, wstęp G. Borkowska. Oprac. edyt. I. Wiśniewska. Kraków 2005 (zob. tekst i komentarze, s. 349–412). To podsumowanie poglądów na temat miejsca Żydów w społeczeństwie E. Orzeszkowa (*Wstępne słowo*. „Kalendarz dla Izraelitów na Rok Religijny (Zwyczajny) od Stworzenia Świata 5642, czyli od Narodzenia Chrystusa. 1881–1882”) napisała tuż po warszawskich rozruchach antyżydowskich (zob. list 6, przypis 2), bezpośrednio po pogromach w Rosji.

Warszawa, dn. 28 lipca 1882 r.

[Nadruk z lewej strony:]

Redakcja

„Noworocznika Warszawskiego”

Szanowna Pani!

Spieszę uprzejmie podziękować za udzielone mi łaskawie pozwolenie skorzystania z pięknej i cennej pracy *O Żydach* i zużytkowania takowej w „Kalendarzu” moim „dla Izraelitów”, który z przyczyn ode mnie niezależnych nosić będzie w tym roku nazwę „Noworocznika Warszawskiego”¹. Trudno! Zresztą, nie idzie tu bynajmniej o formę, ile raczej o rzecz samą, a zakres i tendencja mojego „Noworocznika” będą te same kropla w kroplę, co i „Kalendarza Izraelskiego”. Zapewne Szan[ownej] Pani wiadomym jest smutny materialny rezultat zeszłorocznego „Kalendarza”. Straciłem dość pieniędzy, bo nieszczęsne wypadki grudniowe² odjęły Żydom naszym nawet chęć do czytania. Niemniej jednak, z wiarą w pomoc dobrych ludzi, nie myślę dać za wygraną i drobną choć cegiełką swoją chęć i pragnę przyczynić się do utrwalenia harmonii i spokoju między dziećmi jednej ziemi...³

Urywkowi Szan[ownej] Pani myślę dać tytuł *Perpetuum mobile*, nb. jeżeli Szan[owna] Pani nic przeciwko temu nie będzie miała do nadmienienia.

Do p. Rutkiewicza⁴ pisałem donosząc, że nie żałuję bynajmniej dotychczasowych mych trudów przekładu większej połowy broszury Pani, i oświadczyłem zarazem gotowość poparcia czynem, piórem i stosunkami cennej tej pracy, prosząc o zawiadomienie mnie: kiedy takową wydać zamierza?

Niewymownie mi przykro, że przedostatni list Szan[ownej] Pani rąk moich nie doszedł wcale⁵. Nie przypisuję winy tego zmianie mego mieszkania, gdyż tak dalece znany jestem tutaj, że nawet listy bez żadnego adresu, których dość otrzymuję, punktualnie rąk moich dochodzą. Winę tego raczej upatruję w „okolicznościach od nas niezależnych” i raz jeszcze serdecznie żałować mi przychodzi, że „okoliczności” te na ten właśnie list, tyle ciekawej i interesującej dla mnie treści, przypadły właśnie! Ha! Nie tak, jak chcemy, ale jak... nam każą, jak mówi obecne przysłowie.

I jeszcze jedno. Rozeszła się po Warszawie w sferach literackich wiadomość, że p. Chelmiński⁶ zamierza przedsięwziąć jakieś wydawnictwo w Warszawie – jakie mianowicie? Tego nie wiem, ale przebakują jedni o kupnie pisma periodycznego, drudzy o księgarni czy drukarni. Wieści te dlatego mię interesują, ponieważ o p. Ch[elmińskim] słyszałem wiele bardzo dobrego. Że zaś ja sam obecnie szukam czegoś w powyższym rodzaju (redakcji, drukarni, księgarni lub tp.) i sam rzucać się na to nie chcę – pożądaną by tak dla mnie było rzeczą wiedzieć, o ile wieści te są prawdziwe i czy bym przy łaskawej protekcji Pani nie mógł wejść w jakiś bliższy z p. Ch[elmińskim] stosunek. Tym bardziej zaś by mi to na rękę było, o ile że z obecną redakcją „Nowin” świeżo zerwałem zupełnie stosunek⁷, a nie zaprzągl-
szy się jeszcze do żadnego nowego jarzma – jestem, jak to mówią – „na bruku”. Zresztą, rzucam tylko myśl tę mimolotnie, pozostawiając sobie w razie potrzeby możliwość rozwinięcia i obgadania takowej obszerniej.

Wyrażając ponownie przykrość mą z tego powodu, że nie mogę przysłużyć się

Szan[ownej] Pani ogłoszeniem choćby katalogu dotychczasowych Jej wydawnictw w tegorocznych moich kalendarzach,

łączę przy tym wyrazy głębokiego
szacunku i zostaje
ślugą obowiązany

JGoldszmit

- ¹ Dokładny tytuł brzmiał: „Noworocznik Warszawski na Rok Zwyczajny 1883» pod redakcją Jakuba Goldszmita, drukiem Władysława Szulca i S-ki, ul. Niecała 1”. Trudno powiedzieć, by „Noworocznik” był po prostu kontynuacją „Kalendarza dla Izraelitów”: jego część właściwa nie zawierała już osobnego datownika żydowskiego, co tak wyróżniało tamtą publikację, podawało się tu tylko ważniejsze święta żydowskie w sposób, jaki utarł się w zwykłych kalendarzach. W części literackiej „Noworocznik” mieścił: J. I. Kraszewskiego *Z księgi krajobrazów. W lasach*; wiersz H. Heinego, inc. „Skądże lezka ta samotna” (tłumacz niepodany); J. Kotarbińskiego *Dwa wspomnienia pośmiertne. (Włodzimierz Wolski i Karol Miarka)*; E. Orzeszkowej *Perpetuum mobile* (fragment broszury *O Żydach i kwestii żydowskiej* (Wilno 1882)); *Nie sprzedam ziemi!* (informacja w przypisie: „wiersz pochodzi z „Gazety Świątecznej”, pisma ludowego pod kierunkiem znanego ze swych użytecznych, popularnych prac p. Kazimierza Promyka (K. Prószyńskiego)"); F. Waliszewskiego tekst zatytułowany *Pajac. Szkic z bruku warszawskiego*; wiersz W. Gomulickiego *Z niskich lotów*; podpisany przez Kreta – *Na dobie (szkic moralistyczny)*; wiersz J. Korwina *Owieczna historia*; streszczenie dzieła dra Samuela (prof. Uniwersytetu Edynburskiego) dokonane przez Jakuba Goldszmita: *Najważniejszy okres w życiu dziecięcia. Parę uwag dla rodziców i opiekunów*; *Karmelkowy wiersz*, podpisany: El...y [A. Asnyk]; Marii Elżbiety [Kamińskiej] „*Nie płacz, dziewczę!...*” (*Z pośmiertnych poezji*); Jakuba Goldszmita *W sprawie ubezpieczeń życiowych*; J. Finkelhausa *Z podróży po Afryce*, i inne. W części reklamowej (prócz licznych ogłoszeń komercyjnych) spis autorskich publikacji redaktora: *Z życia żydowskiego* (dochód przeznaczony na rzecz Ochrony XVII dla Chłopców Izraelskich w Warszawie); *Słowo o ważności Stowarzyszenia Subiektów Handlowych w Warszawie* (dochód na rzecz kasy wdów i sierot po subiektach handlowych pozostałych); *Dramat rodzinny*, studium w kwestii kobiet upadłych, czyli tzw. magdalenek i... magdaleniarzy (z wierszowaną dedykacją J. I. Kraszewskiemu); *Dobroczyńca, jakich mało. Ksiądz Stanisław Staszic jako filantrop i mąż stanu. Szkic biograficzny na najnowszych źródłach oparty. Z całkowitym wypisem testamentu nieodżałowanego filantropa oraz portretem jego*; „*Em-Ka*”. Maria Elżbieta (Kamińska). *Wspomnienie biograficzne*; „*Kalendarz dla Izraelitów [...]*”, cena zniżona 30 kop.

Tekst Orzeszkowej przedrukował z „Noworocznika” tygodnik „Izraelita” (1882, nry 48–50) i zatytułował *Z „Perpetuum mobile”*, dodając wstęp redakcyjny, streszczenia pozostałych części i informację powiadamiającą o źródle oryginalnym. W „Noworoczniku” informacji takiej brak.

- ² „Wypadki grudniowe” to rozruchy antyżydowskie, które miały miejsce w Warszawie w dniach 25–27 XII 1881. Zaczęły się od paniki spowodowanej pogłoską o pożarze. W kościele św. Krzyża stratowano wtedy i raniono kilkudziesięciu uczestników mszy świętej. W powstały tumult wdali się prowokatorzy, którzy skierowali motłoch przeciwko Żydom (była to część policyjnych prowokacji w całym Cesarstwie Rosyjskim). Przez dwa dni rabowano, lżono i bito; poszkodowanych było około 2 tys. żydowskich rodzin.

Oburzenie wyrażano jednomyślnie w całej prasie pozytywistycznej, i nie tylko. Wyrazy współczucia napływały z miast Łwowa, Krakowa, Stryja. Zainicjowana akcja pomocy przyniosła w ciągu paru dni około 100 tys. rubli. W „Przeglądzie Tygodniowym” (1882, nr 2) pisano: „pragniemy utrzymać solidarną łączność w naszym społeczeństwie ze współobywatelami bez różnicy pochodzenia i wyznania” (*Spółczeństwo nasze i obowiązki Żydów względem niego*). Oburzenie wyraził też H. Sienkiewicz (*Z powodu ostatnich wypadków*. „Słowo” 1882, nr z 6–7 I), podkreślając potrzebę „współlistnienia na zasadach wyznaczonych przez Dekalog, ważny dla obu nacji”, w liście do J. I. Kraszewskiego z 8 I wypowiadał życzenie: „Pragnąłbym bardzo usłyszeć słówko opinii Sz[anownego] Pana o artykułach naszych [pisane były razem z żoną, Marią; sygnowane „M.” – B. W.] zatytułowanych *Z powodu ostatnich wypadków*. Tu bardzo się podobają” (w: H. Sienkiewicz, *Listy*. T. 3, cz. 1. Oprac., wstęp, przypisy M. Bokszczanin. Warszawa 2007, s. 297).

E. Orzeszkowa dała wyraz swemu oburzeniu w listach do L. Méyeta – 15/27 XII 1881 – pisała: „wielkie narodowe nieszczęście. [...] jak znajdzie się wobec katastrofy inteligencja chrześcijańska?”, i w kolejnym, z 31 XII 1881: „ten znak krzyża, którym namaszczone niegdyś niemowlęce ich skronie, czyni ich teraz solidarnymi ze zbrodnią. Co do mnie, nie pamiętam, aby jakikolwiek wypadek publiczny wstrząsnął mię tak głęboko” (w: Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna*, s. 349). J. I. Kraszewski w listach dotyczących wypadków grudniowych („Kłosy” 1882, nr 870, s. 140), ubolewając nad tym, co zaszło, przypominał wcześniejsze o 20 lat „zbratanie polsko-żydowskie” i pisał, że „wyzaczyło [ono] kierunek, w jakim iść należało. W jednym słowie braterstwa – zamykało się wszystko”. Dalsze jego uwagi oceniały krytycznie model asymilacji domagający się bezwzględnego zlania obu narodowości, podstawą jedności winna być, jego zdaniem, harmonia różnic, a nie ich niwelowanie; wydarzenia te – jak widać – skorygowały mocno dotychczasowe zapatrywania pisarza.

- ³ We wprowadzeniu *Do czytelników* autor tak określił cele „Kalendarza”: „Chęć służenia pocziwej sprawie wzajemnego zbliżenia oraz bliższego poznania się jednej ziemi mieszkańców; oświecenia ogółu w pewnych kwestiach Żydów i judaizmu dotyczących, a dopotąd ziomkom, zwłaszcza chrześcijanom, prawie nieznanym; przyczynienia się, o ile możliwości, do usunięcia istniejących jeszcze po dziś dzień pomiędzy Izraelitami odrębności; utrwalenia wreszcie harmonii, jaka niezakłócenie, od wieków całych szeregu, na ojczyźnie naszej panuje ziemicy – oto przyczyny, które powołały do życia niniejsze wydawnictwo” („Kalendarz dla Izraelitów na Rok Religijny [Zwycząjny] od Stworzenia Świata 5642, czyli od Narodzenia Chrystusa 1881–1882”). Dla porównania wypowiedź Orzeszkowej z *Wstępnego słowa* (s. 25) z tej samej publikacji: „Jedną z idei, coraz częściej i silniej odzywających się w myśli, sumieniu i mowie narodu naszego, jest zlanie się dwu ludności ziemie naszą zamieszkujących, chrześcijańskiej i niechrześcijańskiej, w całość zgodną i spójną [...]”. O słowie „zlanie się” – zob. list 4, przypis 1.
- ⁴ Wincenty Rutkiewicz, absolwent gimnazjum grodzieńskiego, protegowany pisarki. Przybył do Warszawy, by studiować medycynę, Orzeszkowa polecała go opiece Méyeta (W 533 n.). W AEO (sygn. 800/1882) zachowały się dwa jego listy do autorki *Meira Ezofowicza*. W jednym z nich (z 19 VII 1882) znajdujemy taki oto *passus*: „Broszura *O Żydach* już dawno przetłumaczona i oddana do redakcji »Russkawo Jewrieja«, gdzie drukuje się od 30 VI. Jeżeli Pani pozwoli, to będę teraz przekładał na rosyjski *Martę*”. Rutkiewicz poszukiwał tłumaczeń, by opłacać studia. Na polecenie Orzeszkowej opiekował się innym jeszcze jej protegowanym – młodym wiejskim chłopcem, pragnącym się dalej uczyć, którego skierowała do warszawskiej Szkoły Ogrodniczej Edmunda Jankowskiego; nazywał się Leonard Dziadul (odwiedził ją kiedyś niespodziewanie w Grodnie z rękopisami swoich utworów w ręku). Danych o przekładach obu wymienionych pozycji nie udało się zweryfikować. „Russkij Jewriej” był periodykiem często cytowanym na łamach „Izraelity” (podobnie jak inne rosyjskie pisma poświęcone sprawom żydowskim), Jakub Goldszmit polemizował z artykułem w nim zamieszczonym (zob. list 12, przypis 4) i dlatego zapewne (przez Goldszmita?) nawiązał z nim kontakt Rutkiewicz. O tym, że przekład taki się przygotowuje, donoszono w krótkiej notce podpisanej –ig– (Jakub Goldszmit?) („Izraelita” 1882, nr 24, z 11 VI). Informacja o recenzji przekładu, która była obszerna i pochlebna, pojawiła się parę tygodni później (9 VII), recenzja ta ukazała się na łamach czasopisma „Russkij Jewriej” (1882, nr 24), podpis: L. L-da (J. Lob Lewanda). Do samego tłumaczenia nie udało się dotrzeć, nie notuje go *Nowy Korbud*, choć uwzględniła recenzję Lewandy (t. 17, cz. 2. Wrocław 1999); figuruje tu inny rosyjski przekład – w piśmie „Russkij Wiestnik” 1882, nry 26–41 (z przerwami, fragmenty, tłumaczą niepodany).
- ⁵ W tym czasie (tj. po zamknięciu księgarni i wydaniu pisarce nakazu nieopuszczania Grodna) wiele jej listów ginęło. Prawdopodobnie kontrolowano je wtedy i niektóre z nich przejmowano (W 520).
- ⁶ Wincenty Klemens Chelmiński (1850–1887), literat, inicjator i współzałożyciel księgarni Orzeszkowej w Wilnie, kierownik jej działu wydawniczego, po zamknięciu księgarni (1882) wysiedlony do Białej Podlaskiej. W maju tego roku odwiedził w Warszawie Méyeta i doniósł mu, co stało się z księgarnią, ten radził, by nawiązać kontakt z Bernardem Lesmanem, właścicielem warszawskiej księgarni oraz współpracownikiem Gebethnera i Wolffa (W 513). Być może, od Méyeta pochodzą wieści, o których mowa dalej.
- ⁷ „Nowiny” – pismo codzienne poświęcone polityce, sprawom społecznym, naukowym, artystycznym. Za redakcji Aleksandra Świętochowskiego (1878–1880) pierwszy i jedyny dziennik pozytywistów o kierunku „radykałno-postępowym”, mocno antyklerykalny. Gdy redaktor skupił się (początek

1880 roku) na redagowaniu dodatku tygodniowego, pismo codzienne podupadło, w roku 1882 objął je Bolesław Prus. W roku 1880 okazjonalnie pojawiały się w nim teksty Orzeszkowej, wzięła ona również udział (pośrednio, poprzez księgarnię w Wilnie) we wszczętej przez niego akcji charytatywnej pisma na rzecz „głodnych Ślązaków”, wiązała z tym pewne nadzieje na rozreklamowanie księgarni. Tymczasem na informacje o tej akcji zareagował polemicznie „Przegląd Katolicki” (1880, nr 38), dołączając się do głosów niechętnych wileńskiej inicjatywie pisarki. Zob. B. Mazan, *Orzeszkowa i „Nowiny” Aleksandra Świętochowskiego*. „Prace Polonistyczne” 1981 (autor korzystał z mikrofilmu periodyku, udostępnionego przez Bibliotekę Publiczną w Leningradzie). Rocznika 1880 brak dziś w polskich zbiorach, rocznik 1881 jest zaś niekompletny. Z tej też przyczyny nie udało się stwierdzić, jaki był udział Jakuba Goldszmita w tym piśmie. K. Estreicher (*Bibliografia polska XIX stulecia*. T. 9. Wyd. 2, nowe. Kraków 1970) nie podaje „Nowin” wśród pism, z którymi współpracował. Inna rzecz, że wielu dziennikarzy publikowało wówczas anonimowo, nawet ci bardziej znani; w stałych rubrykach nie wymieniano na ogół nazwisk autorów. O nieporządkach panujących wtedy w redakcji daje pewne wyobrażenie skarga E. Orzeszkowej, że posłała do „Nowin” artykuł, „ale nie wie, czemu ani drukują go, ani odpowiadają” (W 474). W liście do T. T. Jeża z 25 III 1880 (w: *Listy zebrane*, t. 6 (1967), s. 87) wypowiadała się obszerniej: „Istotnie, stoją oni [tj. „Nowiny”] materialnie nieosobliwie, co w znacznej części przypisać można nieosobliwemu też prowadzeniu pisma. [...] Toteż bardzo się obawiać należy, aby »Nowiny« nie prysnęły pod naciskiem tej potężnej, lecz wiecznie gorejącej i palącej dłoni [Świętochowskiego]. Szkoda byłaby wielka, nie tyle dla wartości ich, która jest wątpliwa, ale dla sztandaru, tak nielicznie u nas obsługiwanego, a którym (!) one służą”.

7

Warszawa, 2 września 1882 r.
Elektoralna 7 a

Szanowna Pani!

Konstatując odbiór najświeższego listu Szan[ownej] Pani, spieszę najuprzejmiej przeprosić Ją niniejszym za to, że życzeniu Jej odnośnie [do] zacytowania źródła przy ustępie z pracy Pani *O Żydach*, jaki pomieściłem w bieżącym „Noworoczniku”, zadość uczynić żadną miarą nie mogę, a to z tej przyczyny, że pierwsze formy mego „Noworocznika”, w których właśnie rzeczony ustęp się mieści, są już od tygodni paru wydrukowane. Gdybym był wiedział, że Szan[ownej] Pani na tym zależy, chętnie byłbym spełnił żądanie to co do joty.

Pierwszy zaraz egzemplarz, po wyjściu takowego w świat, nie omieszkam wnet na ręce Pani nadesłać.

O znalezieniu listu Pani do mnie pisanego w redakcji „Nowin” obecnie mowy nawet być nie może, panuje tam albowiem wzorowy isticz nieporządek.

Racz, Pani, przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku,
z jakimi pozostać mam zaszczyt
sługą obowiązany
JGoldszmit

[Nadruk z lewej strony:]
Jakób Goldszmit

Warszawa, 26 marca 1884 r.
Dzielną 13

Szanowna Pani!

Z żalem, bijąc się w piersi z głośnym „*mea culpa*” i przyznając się do winy – dziś dopiero, po upływie roku przeszło, jestem w możności podziękować Szan[ownej] Pani za łaskawe udzielenie mi w zeszłym roku pozwolenia przedruku w moim „Noworoczniku Warszawskim” na r. 1883 jednego ustępu z przesłicznej pracy Pani *O Żydach*.

W swoim czasie zleciłem komu należy wysyłkę dla Szan[ownej] Pani kilku egzemplarzy „Noworocznika”, jak również mojego „Warszawianina” oraz „Kalendarza Domowo-Gospodarskiego”. Powiadam „zleciłem”, ponieważ w chwili pojawienia się w druku rzeczonoego „Noworocznika” nie byłem już w możności osobiście dopilnować wysyłki onego, a o przeprowadzeniu zaś jakiegokolwiek korespondencji – i mowy nawet być nie mogło.

Los bowiem, jakby czyniąc igraszkę sobie ze mnie, w ciągu upłynionego roku boleśnie, nad wyraz boleśnie mię dotknął. Zesławszy mi albowiem ciężką chorobę, i to długotrwałą – zabrał mi w ślad po tym trzy osoby najdroższe mi w świecie – trzy serca, które dla mnie były i które były dla mnie wszystkim na tym świecie¹. Nie dziw przeto, że tego rodzaju ciosy dotknęły mię wielce – zachwiały mię, nie dziw, że w ciężką popadłem chorobę, z której dziś dopiero zaczynam przychodzić do siebie.

No, ale dajmy spokój tym jeremiadom. Trzeba z wiarą i otuchą w lepszą, szczęśliwszą przyszłość wziąć się na nowo do pracy, do boju, do... wytrwania...

Czy Szanowna Pani otrzymała w czasie długotrwałej mej choroby kalendarze moje: „Warszawianin”, „Domowo-Gospodarski” oraz trzy tomy *Endymiona* Beaconsfielda² wydane przeze mnie? Szanownej Pani nazwisko na pierwszym stoi miejscu w szeregu łaskawych odbiorców wszelkich prac i wydawnictw moich. Tylko osoba wyręczająca mię uskarża się zawsze na zarząd pocztowy, który dziwnie jakoś nie łaskaw na Panią. Ja sam, przed paru laty jeszcze, parokrotnie wysyłałem Szanownej Pani książki, które rąk Jej nie doszły. Dlatego też właśnie, nauczony tym smutnym doświadczeniem, zawsze już później wysyłałem wszelkie książki i broszury „rekomendowane”.

Tak samo też postąpiłem i obecnie, posyłając Szan[ownej] Pani „zakaznym”³ dwie świeże moje broszury, *O sympatii* oraz *Fizjologię śmiechu*⁴. Sądzę, że takowe doszły swego przeznaczenia.

Żałowałem mocno, że w czasie pobytu p. Kościalkowskiej w Warszawie nie wychodziłem jeszcze z domu, a przeto widzieć się nie mogłem. Czy stale przebywa w Grodnie?

Kończę, zasyłając Szan[ownej] Pani raz jeszcze serdeczną podziękę za to wszystko, co uczynić dla mnie dotychczas raczyła, a życząc Szan[ownej] Pani wszelkiego dobra i pomyślności,

zostaje pełen szacunku i wysokiego
poważania, zawsze do usług gotów,
wdzięcznym sługą
JGoldszmit

- ¹ Z listu Jakuba Goldszmita do J. I. Kraszewskiego z 24 III 1884 (w: *Listy Jakuba Goldszmita do Józefa Ignacego Kraszewskiego*. Oprac. B. Wojnowska. „Pamiętnik Literacki” 2013, z. 4, s. 194) dowiadujemy się, że były to córeczka, żona i siostra: „zabrała mi [burza losu] w ciągu krótkiego czasu najukochańsze dziecko, zabrała mi najlepszą żonę, zabrała mi najdroższą siostrę”. Córeczka Ania (Andziulka, jak brzmi dedykacja dla niej w „Kalendarzu Domowo-Gospodarskim na Rok 1882”) chorowała na gruźlicę biodra; imię żony i okoliczności jej śmierci nie są znane. Jakub miał dwie siostry: Magdalenę (Mindlę) Goldszmit Rajnerową (Rejnerową) oraz Marię Goldszmit Pistolową. Według świadectwa zgonu Magdalena Rajner zmarła 10 IV 1918, mając (zgodnie z zeznaniami świadków) 73 lata (informacja od Marleny Sęczek z Pracowni Dokumentacji IBL PAN). Ciocię Madzię wspomniał J. Korczak w *Pamiętniku* z 1942 roku. O Marii Pistolowej wiadomo tyle, że po długiej nieobecności w kraju wróciła w 1905 roku do Hrubieszowa i tam postarała się o wybudowanie przytulku imienia małżonków Goldszmitów (zob. list 12, przypis 3). A zatem obie córki Hersza Goldszmita żyły jeszcze w początkach XX wieku. Może ta trzecia osoba to bliżej nie znana nam siostra cioteczna, a może po prostu Goldszmit tak mocno odczuł wyjazd siostry za granicę, że uznał to za stratę.
- ² *Endymion*, lorda Beaconsfielda (T. 1–3. Przeł. E. Feinkind. Warszawa 1881–1883. Nakładem wydawnictwa Jakuba Goldszmita). Autobiograficzna powieść brytyjskiego męża stanu, Benjamina Disraeliego (1804–1881; kilkakrotny premier, przywódca Partii Konserwatywnej, autor paru utworów prozatorskich). Powieść wymieniona w liście powstała w roku 1880 i tegoż roku drukowano ją w „Nowinach” (1880, nr 338, s. 1) z taką oto notką informacyjną: „Przed tygodniem dopiero ukazała się w oryginale powieść byłego kanclerza Anglii, lorda Beaconsfielda, *Endymion*, której przekład rozpoczynamy dziś drukować. Jest to pierwsze jej tłumaczenie w Europie... Rzec można, że w całej literaturze europejskiej nie ma obecnie utworu, który by budził równe zajęcie [...]”. Wcześniej na tychże łamach (1879, nr z 1 X) A. Świętochowski zamieścił obszerny artykuł o Disraelim. Zob. też J. Finkelhaus, *Bohater wieku. Lord Beaconsfield – szkic z życia społeczno-politycznego Anglii*. Warszawa 1879 (Gebethner i Wolff). Jeszcze wcześniej pisano o Disraelim w „Izraelicie” (1868, nr 16, z 16 IV). W liście z 12 XII 1870 E. Orzeszkowa prosiła G. A. Gebethnera o dostarczenie jej (we francuskim tłumaczeniu) innej powieści Disraeliego, *Lothair* (W 226), zapewne przesyłka autora listu była reakcją na podobną prośbę dotyczącą *Endymiona*. Jest zastanawiające, że tytuł ten nie pojawia się w anonsach, jakie Jakub Goldszmit zamieszczał zazwyczaj na okładkach swoich publikacji. O innym, pochodzącym z Żydów (ale nieochrzczonym jak Disraeli) brytyjskim parlamentarzystcie, obdarzonym tytułem lorda (sir), Mosesie Montefiorem napisał osobną broszurę brat Jakuba, Józef (ukazała się ona, nakładem autora, w serii „Wizerunki Wsławionych Żydów XIX Wieku” (Warszawa 1867)).
- ³ *zakaznyj* (ros.) – polecony (list).
- ⁴ Chodzi o książki H. Walda *O sympatii* (Warszawa 1883; nakładem Księgarni G. Centnerszvera) oraz H. Spencera *Fizjologia śmiechu* (Warszawa 1884; nakładem jw.: tytuł w innych tłumaczeniach: *Filozofia śmiechu*).

9

Warszawa, 23 listopada 1884 r.
Nowolipie 4

Szanowna Pani!

Za miły swój poczytuję obowiązek przesłać Szanownej Pani świeżo wyszły mój kalendarz „Rolnik” na rok przyszły¹.

Pozwalam sobie zarazem dołączyć i drugi egzemplarz z uprzejmą prośbą łaskawego doręczenia takowego p. Kościalkowskiej, jeżeli znajduje się ona w Grodnie. Mówię „jeżeli”, ponieważ kilkakrotnie wysyłałem już pod własnym jej adresem różne me wydawnictwa i listy (ostatnim razem w miesiącu lipcu czy sierpniu rb parę mych broszurek), a żadnej odpowiedzi nie dostałem. Wnoszę więc, że chwilo-

wo jest ona nieobecna w Grodnie, Szanowna Pani zaś, wiedząc jej adres, jestem pewnym, że przesłać jej kalendarz łaskawie raczysz.

Załączam też zarazem prośbę do Szanownej Pani o łaskawe nadesłanie mi swej fotografii. Wydaje albowiem właśnie nowość w swoim rodzaju – kalendarz w jęz[y-ku] rosyjskim, na który złożą się, ma się rozumieć, wyłącznie nazwiska polskie². Mieścić się tam będą artykuły o piszących Polakach i o tłumaczeniach dokonanych w ostatnich latach prac polskich na język rosyjski. – Obok tedy przekładu jednej z mniejszych nowelek Szan[ownej] Pani na jęz[yk] rosyjski mam zamiar zarazem dać portret wraz z życiorysem Szanownej Pani i ku temu właśnie celowi fotografia ta jest mi potrzebna.

Gdyby Szanowna Pani raczyła łaskawie słów parę własnoręcznie zanotować na fotografii, byłaby to dla mnie nader cenna pamiątka, za którą niewymownie byłbym obowiązany. W każdym razie mam nadzieję, że prośba zadziwić Szanownej Pani nie raczy i takową łaskawie spełnisz.

W tym przekonaniu wraz z życzeniem wszelkiej pomyślności w nadchodzącym nowym roku łączę zarazem zapewnienie wysokiego szacunku i poważania, z jakim mam zaszczyt pozostać

slugą Pani obowiązany

JGoldszmit

¹ „Rolnik. Kalendarz Gospodarski na Rok Zwyczajny 1885”. Mający dni 365. Pod red. Jakuba Goldszmita. Warszawa. Nakładem Adolfa Wienera. Adres redakcji: Nowolipie 4, w Warszawie. Drukiem S. Orgelbranda i Synów, ul. Bednarska 20. Publikacja równoległa do „Kalendarza Domowo-Gospodarskiego na Rok 1885”, z podobną częścią kalendarzową, rozbudowaną poradniczą i informacyjną – tytującą rolnictwa i hodowli, przeznaczona być może dla czytelników „Gazety Rolniczej”. W części literackiej m.in. znajdują się: szkic o św. Stanisławie Kostce z drzeworytem, tłumaczenie Jakuba Goldszmita z francuskiego anonimowej prozy *Oryginalne błogostawieństwo. (Zdarzenie prawdziwe)* i niepodpisany artykuł *Cicha instytucja* o Szpitalu Dzieciątym Bersohnów i Baumanów (przez szereg lat pracował tu później Korczak). Autor podkreśla zasługi rodziny, która go ufundowała, i to, że jest zakładem dostępnym dla pacjentów wszystkich wyznań.

² Kalendarza takiego nie wykazują polskie biblioteki ani bibliografie. O pokrewnej publikacji, „Jewriejskije Siłueti”, informował A. J. C o h n („Izraelita” 1900, nr 26, z 6 VII) – zawierała ona utwory o tematyce żydowskiej rosyjskich i polskich autorów, m.in. Orzeszkowej, Konopnickiej, Junoszy-Szaniawskiego, Świętochowskiego, Szymańskiego.

[Skosem u góry strony:]

Mój adres obecny:

J. Goldszmit = Złotnicki¹

w Sandomierzu

Szanowna Pani!

Ośmielam się odezwać znów i zanieść prośbę następującej treści: W starożytnym grodzie, w którym teraz właśnie dla nabrania sił po przebytej ciężkiej niemocy przebywam – w Sandomierzu – wyrokiem odnośnych sądów władza policyjna przystępuje do przymusowej rozbiórki 20 blisko domów mieszkalnych. Tym sposobem liczni mieszkańcy rzeczonych domów, wyłącznie Izraelici, rekrutowani do tego

z najniższej klasy, a zarazem i najbiedniejszej, blisko 120 rodzin, obarczonych przeważnie niemowlętami lub niedorostkami, pozbawionych zostało dachu nad głową i nie tylko nie ma czym opłacić komornego, ale, co gorsza, nie jest nawet w możności wyszukania dla siebie lokali w nielicznych zresztą domach niezbyt zabudowanego miasta tutejszego. Ludzie wprowadzie dobrej chęci i zacnych usiłowań, do jakich zaliczyć w zupełności mam prawo Jego Ekscelencję Ks[ie]dza Sotkiewicza, biskupa tutejszego² oraz W[ielmo]żnego Skrobońskiego, prezydenta miasta³, przyszli dotkniętej tak straszną klęską ludności z pomocą doraźną pieniężną, ale pomoc to niedostateczna, chwilowo tylko otrzeć może (niejedną) łzę nieszczęśliwym.

Pragnąc tedy ze skuteczną biedakom tym przyjść pomocą, umyśliłem mieć tu w Sandomierzu prelekcję, dochód z której całkowicie przeznaczam na rzecz klęską dotkniętych. Za przedmiot do takowej mam zamiar wziąć odczytanie wprost ustępu z pięknej i cennej pracy Szanownej Pani pt. *O Żydach i kwestii żydowskiej*, którą, jeżeli Pani przypomnieć sobie raczysz, w swoim czasie przetłumaczyłem na jęz[yk] rosyjski i z żalem prawdziwym dowiedziałem się później, że uprzedził mnie już w tym ktoś inny, dlatego też przekładu mego nie spożytkowałem wcale. Tyle w pracy tej mieści się pięknych i użytecznych rzeczy o wzajemnym stosunku i obowiązkach jednej ziemi mieszkańców, że odczytanie, a raczej przypomnienie, obowiązków onych uważam za daleko ważniejsze w swych skutkach, aniżeli dobieranie banalnych lub też abstrakcyjnych jakichś tematów – co, nawiasem mówiąc, powszechnie u większości prelegentów naszych jest we zwyczaju.

Bez pozwolenia jednak autorki naturalnie że nic nie rozpocznę i w tym też celu odnoszę się z uprzejmą prośbą o udzielenie mi owego pozwolenia. Przemawiać więcej, dowodzić nagłości sprawy – byłoby to, zdaniem moim, ubliżać wprost známym całemu narodowi polskiemu zacnym a obywatelskim dążnościom i sposobowi myślenia Szan[ownej] Pani, których tyle już i sam miałem dowodów⁴.

Kończę więc list mój i zarazem łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania, z jakim mam zaszczyt pozostać

zawsze obowiązany sługą

JGoldszmit Złotnicki

Sandomierz

31 maja 1885 r.

PS. Czy panna Kościalkowska bawi obecnie w Grodnie, a w przeciwnym razie, czy nie mógłbym uprzejmie o adres jej prosić?

¹ Złotnicki to spolszczona wersja nazwiska Goldszmit. Wśród Żydów zasymilowanych silna była tendencja do spolszczania nazwisk. Zob. artykuł *Nasze nazwiska* („Jutrzenka. Tygodnik dla Izraelitów Polskich” 1861, nr 19, s. 150), wzywający, by Żydzi stali się „krajowcami z nazwiska także, jak nimi już są z mowy i ubioru!” Dyskusja na ten temat ciągnęła się w „Izraelicie” i poza nim (zob. np. J. Kirsztrot-Prawnicki, *Nazwiska Żydów*. „Kurier Warszawski” 1882, nr 52). Do wieku XIX Żydzi nie nosili nazwisk. Określali się imionami z dodatkiem patrymonialnym: syn takiego to a takiego. Nazwiska zawdzięczają Żydzi niemieckiej biurokracji, gdy Warszawa pozostawała pod panowaniem pruskim. Brzmienia tych nazwisk przypisuje się niemieckiemu pocięciu, Ernstowi Theodorowi Hoffmannowi, urzędnikowi stosownego departamentu (1804–1806), który wraz z innymi urzędnikami tworzył nazwiska z cząstek słów niemieckich, czasem poetyckie, pełne fantazji, czasem przeciwnie – ośmieszające, niekiedy zależnie od wniesionej opłaty (*das Gold* – ‘złoto’, Schmidt – popularne nazwisko niemieckie w rodzaju: Kowalski). Tym, którzy w początkach haskali ciężyli

ku kulturze niemieckiej, niemieckie nazwiska nie przeszkadzały. Stawały się problemem w procesie polonizacji. A. J. C o h n (*Nasze nazwiska*, „Izraelita” 1882, nr 11, z 17 III) w polemice z Kirsztotem-Prawnickim bronił niemiecko brzmiących nazwisk jako elementu rodzinnej tradycji, chciał też zapobiec, by zmiany nie traktowano jako wyrazu wstydu przed własnym pochodzeniem. Formalnie nazwisk takich nie dawało się zmienić. W prasie polonijnej tego czasu można spotkać nazwisko Złotnicki (z inicjałami imion: N. K.). H. N a g i e l (*Dziennikarstwo polskie w Ameryce i jego 30-letnie dzieje*, *(Referat przeznaczony na wystawę kościuszkowską 1894 r. we Lwowie)*). Oprac. ... Chicago 1894) podaje, że to przybrane nazwisko Korngolda, wcześniej współpracownika „Przeglądu Tygodniowego” (E s t r e i c h e r (*op. cit.*) notuje Natana i Jakuba Korngoldów jako pisujących w „Izraelicie” i w „Echu”). W tzw. kartotece Bara (IBL PAN) N. K. Złotnicki występuje jako autor „Dziennika Chicagowskiego” i chicagowskiej „Zgody” (1897–1912). O żydowskich nazwiskach (i imionach) – zob. A. J a g o d z i ń s k a, *Pomiędzy. Akulturacja Żydów Warszawy w drugiej połowie XIX wieku*. Wrocław 2008, rozdz. 4: *Nomen est omen*.

- ² Antoni Franciszek Ksawery Sotkiewicz (1826–1901), sandomierski biskup diecezjalny w latach 1883–1901, wcześniej (1877–1883) kanonik i administrator apostolski archidiecezji warszawskiej, redaktor „Przeglądu Katolickiego”. Zob. *Antoni Ksawery Sotkiewicz, biskup sandomierski 1826–1901. Zarys monograficzny*. Oprac. P. F. K u b i c k i. Sandomierz 1931. Z działań charytatywnych biskupa autor wymienia doroczne składki na petersburskie towarzystwo opieki nad ślepyimi oraz akcję pomocy dla głodujących z powodu suszy (1899) w kilku guberniach w głębi Rosji.
- ³ Skroboński – według K u b i c k i e g o (*ibidem*) – prezydent Sandomierza (nie udało się ustalić jego imienia), uczestniczył w komitecie restauracji katedry sandomierskiej.
- ⁴ O zamiarze tym zob. wzmianki w listach 11 i 12. Tytuł projektowanego odczytu, podany w liście 12, stanowi zdanie, nieco zmienione, otwierające trzecią część rozprawy Orzeszkowej (*O Żydach i kwestii żydowskiej*. W: *Publicystyka społeczna*, s. 386): „Co my, chrześcijanie, dla rozwiązania kwestii żydowskiej czynić powinniśmy i możemy?” Czy odczyt faktycznie się odbył, nie udało się stwierdzić na podstawie dostępnych źródeł. W opracowaniu można znaleźć informacje, że w tych latach mieszkańcy Sandomierza często urządzali wieczory literacko-muzyczne na cele dobroczynne, miejsca używała Ochotnicza Straż Pożarna w salce mieszczącej się w jej budynku. Pożary były prawdziwą plagą Sandomierza, w jednym roku 1880 wybuchło ich kilka. Pastwą ognia padały głównie drewniane domy ciasno i bezładnie zabudowanej dzielnicy żydowskiej. W roku 1865 było 311 domów drewnianych, 73 – murowanych, spotykało się też domy zwane gliniankami, te w każdej chwili groziły zawałaniem. Zob. *Dzieje Sandomierza*. T. 3: 1795–1918. Red. J. M. M a l e c k i. Warszawa 1993.

11

12 lipca 1885 r.
wioska Radzyńska

Szanowna Pani!

Dziś dopiero jestem w możności kilku chociaż słowy odpowiedzieć na uprzejmy list Sz[anownej] Pani i podziękować szczerze za łaskawie udzielone mi pozwolenie skorzystania na rzecz biedaków sandomierskich z łaskawego pozwolenia Szan[ownej] Pani, a nadto słowem chociaż szczerzego a żywego współczucia pocieszyć Ją w kłęsce, jaka nawiedziwszy Grodno i Szanowną Panią też nie pominęła¹. Niestety! Bowiem cierpienie oczu nie pozwoliło mi w ciągu ostatnich kilku tygodni wziąć pióra nawet do ręki. Dla ulżenia mej chorobie i samotności przyjałem szczerze a serdeczne zaproszenie życzliwej mi pani Kamińskiej² i – jak to co rok czynić zwykłem – zjechałem do Radzimina, gdzie jestem jak u rodzonej mej matki w nader miłym towarzystwie Juliana Ochorowicza³ i m.in. członków tej rodziny zacnej. Szkoda tylko, że czcigodna staruszka, sędzina Miklaszewska, wraz z córką, panią Majew-

ską⁴, w tym roku lato nie w Radzyminie, ale w Skierniewicach przepędzają, więc kółko nasze coroczne zmniejszyło się o parę osób.

W przyszłym tygodniu wracam do Sandomierza, gdzie spodziewam się zastać już wszelkie formalności do wypowiedzenia odczytu załatwione. W każdym razie o rezultacie donieść Sz[anownej] Pani nie omieszka⁵.

Jeszcze raz składając szczerą podziękę łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku

i zostaję sługą wdzięcznym

Goldszmit Złotnicki

¹ Mowa o pożarze, jaki nawiedził Grodno w czerwcu 1885. Szkody w mieście były ogromne, zwłaszcza w dzielnicy żydowskiej, zabudowanej domami drewnianymi. W czasie tego pożaru ucierpiała też Orzeszkowa. Ogień strawił znaczną część jej księgozbioru. Pisarka energicznie zabrała się do niesienia pomocy. Działała w Komitecie ratowania pogorzelców (zawiązanym doraźnie), z żoną gubernatora jako prezydentką. Orzeszkowa będąc jej zastępczynią zbierała składki, pisała odezwy i listy o wsparcie do gazet, dysponowała sumami, jakie napływały na jej ręce. Datki przychodziły do E. Orzeszkowej jeszcze długo, niektóre były bezimiennymi, o jednym z nich (przeznaczonym na uzupełnienie księgozbioru strawionego przez ogień) pisała w liście do E. Piltza (z 26 VI 1885. W: *Listy zebrane*, t. 1 (1954), s. 196): „List bezimienny o składkach na bibliotekę moją dał mi prawdziwie dobrą chwilę i autorowi jego przesłałabym podziękowania najserdeczniejsze, gdybym tylko adres jego posiadała”. Zob. też *Grodno*, „Kraj” 1886, nr 28, s. 12, rubryka *Z prowincji*.

² Osoba niezidentyfikowana.

³ Julian Leopold Ochorowicz (ur. 23 II 1850 w Radzyminie, zm. 1 V 1917 w Warszawie), polski psycholog, filozof, wynalazca, poeta, publicysta i fotografik. Teoretyk pozytywizmu. Badacz psychologii eksperymentalnej w zakresie zjawisk mediumicznych. Stworzył podstawy teorii ideoplastii. Jest uważany za polskiego pioniera psychologii eksperymentalnej i hipnologii, urządził laboratorium psychologiczne w Wiśle. O jego i Jakuba Goldszmita wspólnym pobycie na letnisku w Radzyminie (1885) nic bliżej nie wiadomo, w kalendarzu „Warszawianin na Rok 1882” Goldszmit umieścił wiersz J. Ochorowicza zatytułowany *Szczęście Boże! (Z pamiętnika J. O.)*; wcześniej polemizował z nim na łamach „Izraelity” (1870, nr 18).

⁴ Obie panie niezidentyfikowane.

⁵ Zob. dwie krótkie wzmianki w liście następnym, 12.

Szanowna Pani!

Kiedym przed mniej więcej półtora rokiem, zachęcony zacną ofiarnością i czynnością Pani, przesłał na ręce Jej stosunkowo dość znaczny datek, bezimiennie, na rzecz szlachetnie przez Nią protegowanych nieszczęśliwych pogorzelców Grodna – z Lublina, gdzie podówczas bawiłem, kiedym następnie, dzięki łaskawie udzielonemu mi przez Szan[owną] Panią pozwoleniu, publicznie odczytał w Sandomierzu ustęp z pięknej pracy Pani *O kwestii żydowskiej*, który zatytułowałem: *Co my, chrześcijanie, dla Żydów właściwie czynimy i – cośmy raczej czynić powinni*, dochód z którego dzielnie posłużył do otarcia łez niejednemu z nieszczęśliwych pogorzelców tamtejszych – nie wiedziałem zaiste, że w jakiś czas później stanę przed Panią w obecnej mej roli: to jest w roli emigranta politycznego; w roli tułacza, pozbawionego na raz jeden całego swego mienia; rzuconego nagle, siłą wypadków losowych w „daleką dal”; w kraj pokrewny nam wprawdzie dziejową przeszłością

i identycznymi niegdyś dążeniami, bądź co bądź wszakże dzisiaj dla nas i mową, i pojeciami nawet narodowymi obcy; szukającego wśród obcych – powszedniego chleba, słowem w roli nieszczęsnego, który przekroczyć będzie zmuszony reguły tzw. towarzyskiego kodeksu i – jako taki – zniewolony będzie uciec się pod opiekuńcze skrzydła Pani, która, jako znawczyni ludzkiej niedoli i lekarka wielu, o, wielu przygnębionych jestestw ludzkich – tę jego śmiałość, ten nazbyt ryzykowny może krok jego – w dobroci serca swego łaskawie wybaczyć raczysz¹.

Zdaje się, że sam już powyższy ustęp listu mojego dostatecznie i sytuację, w jakiej się obecnie znajduję, i rodzaj prośby, jaką zanieść do Pani jestem przymuszony – wyjaśnia, a poniekąd i – usprawiedliwia. Zbyteczną tedy będzie rzeczą, gdy dodam, że od lat dziecińczych – od samego zarania – byłem jednym z pierwszych w sprawie idei narodowej, w sprawie drugiej, ukochanej mej ojczyzny. Nie poczytuję też tego za żadną dla siebie zasługę, że na każdym stanowisku, w ciągu krótkiego, bo 31-letniego zaledwie mego żywota, jakie zajmowałem: czy to jako jeszcze uczeń szkół lubelskich, czy później jako słuchacz prawa na uniwersytecie petersburskim, czy jako następnie świeżo kreowany adwokat w Lublinie lub też później dziennikarz w Warszawie; czy wreszcie jako (niedoszły zresztą, z powodów wyżej wspomnianych) notariusz w Sandomierzu; że, mówię, na każdym polu mej działalności społecznej, zawsze i wszędzie, słowem i czynem, żywo propagowałem ideę służenia sprawie narodowej, że zawsze rozbudzałem ducha narodowego tam, gdzie takowy w uśpieniu jeszcze zupełnym pozostawał, że pobudzałem do myślenia i do czynu zarazem te elementa, na które, czy to dzięki stosunkom niegdyś Ojca mojego, powszechnie poważanego lekarza², czy też dzięki osobistemu memu działaniu – wpływ wywierać mogłem. Dążność też owa moja uwidocznia się, acz w skromnym bardzo zakresie, zarówno w całym szeregu wydawnictw moich kalendarzowych: od „Domowo-Gospodarskiego”, familijnego „Warszawianina”, „Noworocznika Warszawskiego” począwszy, a na „Kalendarzu dla Izraelitów”, z łaskawym niegdyś współpracownictwem Szanownej Pani, skończywszy; jak również w innych pracach moich: czy to w wyczerpującej biografii Ksiedza Staszica, czy nawet w oddzielnych moich szkicach powieściowych i całym szeregu prac moich dziennikarskich, od „Kuriera Lubelskiego” i „Gazety Lubelskiej”, „Izraelity”, „Przeglądu Tygodniowego” począwszy, a na „Kurierze Codziennym”, „Echu” i „Nowinach”, itp. skończywszy³. Wszystkie te „drobiazgi” razem wzięte nie mogły żadną miarą dodatnio usposobić dla mnie naczelną administrację kraju, choćby już dlatego, że zawsze i wszędzie byłem rzecznikiem potrzeb naszego społeczeństwa, gdy zaś dołączymy do tego zbytnią mą krewkość, z jaką, cokolwiek nieostrożnie, wypowiadałem otwarcie zawsze me zdanie o porządkach (?) u nas panujących, a nadto, ujawnioną w następstwie tej okoliczność, że przez lat cały szereg komunikowałem kilku pismom zagranicznym hiobowe iście wieści „znad szarej Wisły”⁴ – gdy tedy na powyższe „punkta” uwagę zwrócić zechcemy – to nie zdziwisz się Pani zapewne, gdy powiem, że się „pewnego pięknego poranku” jako *niebłagonadiożnoje*⁵ (sic!) „indywiduum” – naraz pod kluczem znalazłem. Przy dopełnionej u mnie rewizji istotnie stwierdzona została wina moja, a to przez zaliczenie do „karygodnych czynów” znalezionych u mnie zagranicznego wydania książek i pism bez cenzury, korespondencji z emigrantami, itp. – Czyni te zaliczono do „zdrady stanu” bodaj! Zresztą, po co mam zabierać Pani tyle czasu drobiazgowym opisywaniem mąk i katuszy, jakie w ciągu całego tego

periodu przechodziłem? Znamy wszyscy aż nadto dobrze chyba system terrorystyczny rządu „naszego”! – Po co wreszcie, reminiscencjami przebytych cierpień, które dziś jeszcze boleśnie odczuwam, macić obecny mój spokój? Powiem więc krótko, że dzięki szczęśliwemu a szczęśliwemu zbiegowi okoliczności udało mi się nie doczekać smutnego zapewne dla mnie epilogu brutalnej przemocy – i ująć pęt niewoli, wyrzekłszy się – dla odzyskania li tylko swobody – całego swego mienia, wszystkiego, czym bym, choćby w ciągu pierwszych kilku miesięcy, najnieodzwrotniejsze bodaj potrzeby zaspokoić był w stanie.

Oto przyczyna, dla której przeszkodzony zostałem w swoim czasie zawiadomić Szan[owną] Panią o trudnościach cenzuralnych, a następnie i o rezultacie odczytu, o którym wyżej wspomniałem; oto przeszkoda, z powodu której nie mogłem przesłać pannie Kościałkowskiej literackiej jej sylwetki, jaką, na podstawie łaskawie mi przez nią nadesłanych notat – podówczas wydrukowałem⁶. Niestety! Nie tak, jak chcemy, ale jak możemy, mówi stare nasze przysłowie, ja zaś właśnie, Niestety! nie mogłem z ciężących na mnie względem obu Szanownych Pań obowiązków wdzięczności – jeżeli już nie prostej etykiety – wywiązać się należycie.

„Czegóż więc Panu obecnie trzeba i czym ja mogę w danym razie być pomocną?” – zapytasz zapewne Szan[owną] Pani? Odpowiem: trzeba mi chleba! Codziennego kawałka chleba! Koniecznie potrzeba mi chleba!⁷ Za jakakolwiek bądź cenę, choćby za taką pracę, do której włożyć się dopiero muszę, która by bodaj więcej fizyczne, aniżeli umysłowe moje siły zaabsorbowała. Możliwe znalezienie owego chlebowdawczego źródła zdaje mi się, że leży w ręku Pani. Jak niegdyś raczyłaś mię Pani zaprotegować do Bałuckiego, gdy szło o pozwolenie przedruku „starej” jego *Mołskowej* w moim „Kalendarzu Izraelskim”, tak również może raczysz, Szanowna Pani, zaprotegować mię obecnie do bezpośrednich lub też pośrednich swych znajomych tutaj, gdyż, jak na teraz, dla braku środków materialnych nie gdzie indziej, a tylko tutaj chleba szukać muszę. Nadspodziewanie, gdybyś Szanowna Pani żadnych nawet stosunków osobistych tutaj nie miała, to w każdym razie sądzę, że odezwa lub rodzaj listu wystosowanego (w języku francuskim lub niemieckim) do przedstawicieli tutejszego dziennikarstwa niemieckiego (języka bowiem węgierskiego nie posiadam), którym nazwisko Pani żadną miarą obcym być nie powinno, dopomógłby mi chyba dzielnie do osiągnięcia skromnego celu mych żądań. Zresztą, wprowadzenie w czyn rzuconego tu projektu pozostawiam własnemu Pani rozsądkowi i szlachetnemu Jej sercu.

List niniejszy dla łatwo zrozumiałych względów wysyłam rekomendowany; o takąż samą odpowiedź ośmielałam się upraszać pod adresem: „T. Cz.⁸ Rotman Arm. Urnak, Budapeszt VII, Akaczfántcza, 37”.

Czy mam raz jeszcze prosić o wybaczenie za śmiałość moją? Sądzę, że nie. Wzniosłe serce Pani samo już dopowie Jej zapewne, ile mię to kosztować musiało, zanim wreszcie zdobyłem się na krok ten.

Łączę zarazem wyrazy wysokiego szacunku i poważania, z jakim mam zaszczyt pozostać Szanownej Pani sługą obowiązany

JGoldszmit

P. Kościałkowskiej uprzejme załączam ukłony.
Budapeszt, 23/2 [18]87 r.

- ¹ O okolicznościach tego nagłego zwrotu w życiu autora nie wiemy nic ponad to, co sam w tym miejscu napisał.
- ² Ojciec Jakuba, a dziadek Janusza Korczaka, Hersz (Hirsch) Goldszmit (1804–1872) był pierwszym z rodu, który zdobył wyższe wykształcenie. Urodził się, mieszkał i pracował (jako lekarz w Szpitalu Starozakonnych) w Hrubieszowie, dokąd w połowie XIX wieku, z pobliskiego Zamościa, docierały idee haskali. Znał język polski, prawdopodobnie jidysz, na pewno hebrajski. Wyróżniał się w działalności charytatywnej miejscowej gminy żydowskiej, wspierał budowę nowej synagogi, apelował o łóżenie na utrzymanie szpitala, przedstawiając dla zachęty sylwetki miejscowych dobroczyńców z Abrahamem Sternem i Stanisławem Staszicem włącznie (w korespondencji nadesłanej do wychodzącego w Elku hebrajskiego pisma „Hamagid”). Zasłużył się w szerzeniu oświaty wśród Żydów. Synów posyłał do polskich szkół, nadał im polskie imiona (w metrykach – Josef i Jakob (informacja od Marleny Sęczęk)). W sierpniu 1905, w setną rocznicę urodzin Hersza Goldszmita odbyła się w Hrubieszowie uroczystość otwarcia przytulku imienia małżonków Goldszmitów. Inicjatorką była Maria Pistolowa, jego córka, fundatorem – osoba anonimowa. Władze miasta wyznaczyły na przytułek plac obok szpitala wybudowanego przy udziale doktora Goldszmita. „Pamięć błogiej, długoletniej działalności d-ra Goldszmita i małżonki jego, w których domu nie tylko chory fizycznie, ale każdy strapiiony i nieszczęśliwy znajdował pomoc, ulgę i pociechę, żyje jeszcze i długo żyć będzie wśród mieszkańców naszego miasta, którzy z wdzięcznością i rozrzewnieniem wspominając zasługi skromnego za życia dobroczyńcy nader licznie w otwarciu instytucji uczestniczyli” – napisano w „Izraelicie” (1905, nr 33, z 25 VIII, s. 387), w rubryce *Korespondencja* (cyt. za: M. Falkowska, *Rodowód Janusza Korczaka*. „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1997, s. 33–35). W roku 1863 syn, 15-letni wówczas Jakub Goldszmit, odnotował ofiarność ojca przy budowie nowej synagogi (list do redakcji, z 22 VIII 1863. „Jutrzenka” 1863, nr 39, rubryka *Korespondencje*).
- ³ Drobne prace dziennikarskie (noty, korespondencje, artykuły, życiorysy) autor publikował w „Jutrzence” (1862–1863), „Kurierze Lubelskim” (1866–1869, 1875–1876), „Gazecie Lubelskiej” (1876–1878), „Przeglądzie Tygodniowym” (1867), „Izraelicie” (1866–1870, 1875–1877, 1880–1881), „Echu” (1877), „Tygodniku Ilustrowanym” (1868), „Gazecie Sądowej Warszawskiej” (1877–1881). Prócz tego drukował często w „Kalendarzu Lubelskim” (1876–1879, 1881–1883). O „Kalendarzu dla Izraelitów” zob. rozdział wstępu zatytułowany *Kalendarze* w części 1 *Listów Jakuba Goldszmita do Elizy Orzeszkowej* i zamieszczony tam przypis 1 do listu 1 oraz tutaj list 4. O innych pracach Jakuba Goldszmita zob. list 4, przypisy 5–7; list 6, przypis 1; list 9, przypis 1.
- ⁴ O podanym fakcie nadsyłania korespondencji do periodyków zagranicznych nie udało się niczego bliższego ustalić. Może chodziło o prasę polonijną, z którą współpracowali wówczas tacy literaci krajowi, jak np. Antoni Pilecki, lub o kontakty z „zakordonowymi” pismami galicyjskimi i poznańskimi, dla których przygotowywano wtedy zbiorowo specjalne korespondencje z zaboru rosyjskiego. O takim grupowym przedsięwzięciu, mającym miejsce około roku 1883, informuje J. Kulczycka-Saloni (*Życie literackie Warszawy w latach 1864–1892*. Warszawa 1970, s. 109–110), powołując się na fragmenty wspomnień W. Smoleńskiego w książce *Monteskiusz w Polsce wieku XVIII. nadto fragment pamiętnika autora i zupełna bibliografia jego pism* (Warszawa 1927, s. 15).
- ⁵ *niebtagonadiożnoje* (ros.) – nieprawomyślne.
- ⁶ Sylwetki tej nie udało się odnaleźć. Jakub Goldszmit nieraz informował w „Izraelicie” (1882, nr 13, z 31 III) o pisarskich zamiarach i pracach W. Z. Kościalkowskiej, np. o jej studium poświęconym żydowskim postaciom Orzeszkowej (*Eliza Orzeszkowa. Szkic biograficzny*. „Kłosy” 1881, nry 812–814) albo o tym, iż kończy ona właśnie „pracę na tle życia żydowskiego osnutą” (obydwie informacje w rubryce *Z tygodnia*, podpisane: –ig.–). Kościalkowska nadesłała niebawem sprostowanie, stwierdzając, iż nie czuje się „na siłach podjąć pracy takowej”, a wykonała ją przecież już Orzeszkowa, co zreferował Jakub Goldszmit („Izraelita” 1882, nr 18, rubryka *Z tygodnia*, s. 146).
- ⁷ Jest to, być może, reminiscencja fragmentu *Obrazka z lat głodowych*: „Jeden okrzyk bolesny, ciężki, rozpaczny zajączał z piersi ludu: chleba! chleba! Obił się o niebo i rozleął po ziemi. [...] chleba! chleba!” (cyt. za: E. Orzeszkowa, *Z różnych sfer. Nowele i obrazki*. T. 1. Warszawa 1886, s. 208).
- ⁸ Nie udało się ustalić, kto kryje się pod inicjałami „T. Cz.”

13

[W nadruku na środku strony:]

Walter Mott Sup. Pres. Albert Mott M.D. Med. Director. T. Henry Dutcher, Sup. Sec.

SUPREME COUNCIL

American Sick Benefit and Accident Association

Nr 3 Keenan Building Broadway and Third Street

New York Office

Nr 58,60 & 62 Broadway

Consolidated Exchange Building, Room 328

Dr C.J. Goldsmith, Manager

[Słowa przekreślone:] Philadelphia, Pa

[Pismem odręcznym z prawej strony:] 6 maja 1894

428 Fifth. St., USA

[Pismem odręcznym z lewej strony:]

Mój adres prywatny:

Dr. Goldszmit

428 Fifth. St.

Philadelphia, Pa, USA

Wielmożna Pani

Eliza Orzeszkowa

W Grodnie

Szanowna Pani!

W swoim czasie doszły zapewne ręk Jej egzemplarze bouffalowskiego (!) „Echa”¹, na szpaltach którego – z okazji przypadającego wówczas jubileuszu – dość wyczerpująco skreśliłem literacką, społeczną i obywatelską działalność Pani. Wskutek mego zlecenia redakcja owego pisma wysłała pracę moją Pani².

Obecnie, rozpoczynając na szpaltach jednego z najpoważniejszych dzienników angielskich szereg biografii zasłużonych Polaków, a pragnąc szczerze, aby szerszy ogół „jankesów” również z działalnością tyle użyteczną Pani bliżej się zapoznał – ośmielam się upraszać o nadesłanie mi jak można największej liczby dzieł i faktów z ostatniego zwłaszcza okresu oraz, co najważniejsze – dzieł, w oryginale lub przekładach, dla odświeżenia takowych w pamięci lub też dla bliższego zapoznania się z treścią takowych.

Byłoby również wielce pożądanym podanie wizerunku Pani, ku któremu to celowi upraszam o nadesłanie mi swej fotografii³.

Łączę zarazem wyrazy wysokiego szacunku i poważania,
z jakim pozostać mam zaszczyt

Dr Goldszmit

¹ „Echo”, pismo wydawane w mieście Buffalo, stan Nowy Jork, w sporym skupisku polskich emigrantów. Nagiel (op. cit.) podaje, że ukazywało się ono w latach 1889–1904, przekształcone z radykalnego, antyreligijnego „Głosu Wolnego” (założonego w 1887 roku) w organ umiarkowany, wychodziło czasem codziennie, w 1904 roku połączone z „Ameryką”, funkcjonowało jako „Ameryka – Echo”, cieszyło się dużą popularnością wśród polsko-amerykańskich czytelników. W. K r u s z k a (*Historia polska w Ameryce. Początek, wzrost i rozwój dziejowy osad polskich w Północnej*

Ameryce (w *Stanach Zjednoczonych i Kanadzie*). Wyd. popr. Milwaukee 1905) podaje, że nazwisko Goldszmit (autor „znany w Królestwie z szeregu różnych broszur”) pojawiał się w innych także pismach polonijnych: wśród współpracowników „Ogniska” („znanego z zasad ultraradykalnych”) oraz jako redaktora „Orla Białego”, efemerycznego periodyku literackiego, ukazującego się przez rok w Nowym Jorku (1892).

² AEO nie posiada wspomnianego tu materiału. Rocznika „Echa” z roku jubileuszu pisarki (1891) brak w polskich bibliotekach, kwerenda zagraniczna okazała się niemożliwa do przeprowadzenia, *Nowy Korbut*, gdzie bardzo skromnie rozpisano recepcję twórczości Orzeszkowej w Ameryce, nie wymienia tego artykułu. Znajdziemy tu trochę materiałów o autorce *Nad Niemnem* w dwutygodniku „Zgoda”, wychodzącym w Chicago, organie Związku Narodowego Polskiego (np. informacje o hołdzie złożonym jej przez Żydów wileńskich (1902, nr 22) czy artykuł A. B a n d r o w s k i e j *Ku czci Orzeszkowej* (1907, nr 14)), oraz parę wypowiedzi w „Dzienniku Chicagowskim”. Nie zanotowano jednak w *Nowym Korbut* ani „Echa”, ani nazwiska Goldszmita.

³ *Nowy Korbut* nie podaje żadnej pozycji, która przypominałaby przedstawiony tu projekt. Tym trudniej ją znaleźć, że nie znamy tytułu periodyku. Co do fotografii: Orzeszkowa często wysyłała je osobom piszącym o niej. Nieraz z krótką autocharakterystyką, jeśli ją o to poproszono. Np. Kraszewskiemu dostarczyła swoją fotografię już na początku znajomości (1872) – „z wielką nieśmiałością”, jak napisała. Materiał do szkicu biograficznego przekazała Orzeszkowa kalendarzowi petersburskiemu „Gwiazda” (1884), o co prosił redaktor i autor szkicu, H. Gliński. Ale już nie przyjęła propozycji Władysława Mickiewicza dotyczącej skonstruowania noty biograficznej dla paryskiego „Revue universelle” (1884), tłumacząc, że trudno przychodzi jej mówienie o sobie. P. Chmielowski korzystał z nadesłanych przez Orzeszkową notatek przy pisaniu wstępu do *Bene nati*. W roku 1895 wysłała ona zdjęcie i mikroskopijną autobiografię na użytek szwedzkiego periodyku dla kobiet „Idun”, z okazji przetłumaczenia *Mirtali* przez E. S. Wester. Kilka tekstów autobiograficznych, przekazanych w późniejszych latach Méyetowi, Aurelemu Drogoszewskiemu i Antoniemu Wodzińskiemu (autorowi przekładu *Meira Ezołowicza* na francuski), znalazło się w prasie po jej śmierci: wydał je, z dodatkiem osobnego szkicu, opublikowanego przez M. Obrebską, J. Krzyżanowski w tomiku *O sobie...* (Warszawa 1974); ostatnio ukazała się nowa, poprawiona edycja, w opracowaniu i ze wstępem D. D a n e k: *Melancholia i poznanie. „Autobiografie” Elizy Orzeszkowej* (Warszawa 2015). Wiele fotografii Orzeszkowej, nieraz z dedykacjami, otrzymywali piszący o niej rosyjscy tłumacze i krytycy. Zależało jej na kontaktach z propolsko nastawionymi literatami rosyjskimi.

14

[Z lewej strony zdjęcie portretowe Jakuba Goldszmita z wydrukowanym podpisem:]

Prof. Jakób C. Goldszmit

Dr Filozofii i Medycyny

[Z prawej strony pieczętka:]

P.O. Box 84, South Boston Station,

Boston, Mass.

Feb. 02 1909

Tel. 71-2 So. Boston

Szanowna Pani!

Będzie temu chyba trzy dziesiątki lat z górą od czasu, gdy w wydany podówczas przeze mnie z tłoczni Józefa Ungra w Warszawie „Kalendarzu dla Izraelitów” na naczelnym miejscu pomieścił prześliczne *Wstępne słowo* zdolnego Jej pióra. Artykuł ten został mi wręczony przez adwokata przysięgłego Adolfa Jakóba Cohna, b[yłego] redaktora „Gazety Kolejowej” oraz „Przeglądu Sądowego”, autora słynnej

w swoim czasie broszury *Żydowskie szczęście*, zdolnie i powiem, że klasycznie niejako kolportowanej przez Matuszewskiego¹.

Że artykuł ów Pani nie był zwyczajną gawędą, ale psychologicznym niejako szkicem, fizjologiczną umiejętnością badania stosunków i potrzeb społeczeństwa zaprawioną, dowodem tego, że go różnymi czasy, i to w okresie znacznie późniejszym, aż na pięć (węgierski, niemiecki, czeski, słowacki i angielski) przetłumaczył języki, a pomieszczony w pierwszorzędnym miesięczniku nie omieszczał z a w s z e całe stopy komentarzy oraz interpretacji wywoływać. Zbytecznym chyba byłoby dodawać, że przy każdej takiej sposobności nie omieszczałem nigdy czytającą publiczność z życiem i działalnością szlachetnej Autorki owego słowa systematycznie zapoznawać².

Chyba to samo już upoważnia mnie do zanieśienia uprzejmej prośby o łaskawe zaofiarowanie drogocennych swych utworów dla Pierwszej Publicznej Biblioteki Polskiej, jaka świeżo w Bostonie, staraniem moim, do życia powołaną została³. Sterany przejściami losu, dręczony ustawicznie Heinowskim owym „*Heimweh*”⁴ do Ojczystego Kraju, bramy którego wszakże dla mnie jako dla Bojownika za „prawdę i swobodę” na z a w s z e, niestety! są zamknięte, rad bym szczerze, aby jeszcze za swego życia zapłacić półki nowej *sui generis* Świątyni Wiedzy dziełami przodowników Światła i Postępu szlachetnego naszego Narodu.

Jestem aż nadto tego pewnym, że raczysz Szanowna Pani ze swej strony niejednego autora lub wydawcę skłonić, aby poszedł za Jej przykładem. Za co z góry serdeczne składam dzięki, kreślę się z wysokim szacunkiem

Ziomek i Sługa

Prof. Dr Jakób Goldszmit

¹ *Żydowskie szczęście. Obrazek z życia* A. J. Cohna wydała oficyna A. Matuszewskiego (1866). Uwagi o „klasycznym kolportowaniu” tej broszury są niezrozumiałe. W recenzji zamieszczonej w „Izraelicie” (1866, nr 1, z 20 IV) S. Peltyn skrytykował utwór za zajęcie się życiem biedoty żydowskiej oraz za wprowadzenie do dialogów zapożyczeń z jidysz, również za ślepe naśladownictwo wzorów niemiecko-żydowskich. A. J. Cohn odpowiedział w następnym numerze, 2 (w rubryce *Korespondencja*): literatura jest wiernym odbiciem rzeczywistości, a że żywił „ludu naszego” nie znalazł jeszcze należytego odwzorowania, trzeba go ukazać, przedstawiając także – w imię realizmu – jego sposób mówienia. Utwór Cohna nie był drukowany w „Izraelicie”; inny, *Pod klątwą urodzenia* (1880, nry 44–51), nie doczekał się z kolei wydania książkowego.

² Z powodu braku wystarczających informacji nie można było zlokalizować materiału, o którym tu mowa.

³ Nie udało się niczego ustalić na temat biblioteki polskiej w Bostonie. Skądinąd wiadomo, że pisarka wspierała polskie biblioteki na obczyźnie. W roku 1881 jej nazwisko figurowało w spisie opiekunów Biblioteki Polskiej w Rumunii (m.in. obok Kraszewskiego, Z. Miłkowskiego, Maciejowskiego, J. I. Boudouina) oraz wśród ofiarodawców książek dla dzieci miejscowych robotników i rzemieślników. Biblioteka mieściła się w Jassach, sprawozdanie z nazwiskiem Orzeszkowej nosi datę 31 XII 1881, zachowało się w AEO (sygn. 800) (W 477).

⁴ *das Heimweh* (niem.) – tęsknota za domem rodzinnym, ojczyzną; nostalgia.

Abstract

JAKUB GOLDSZMIT'S LETTERS TO ELIZA ORZESZKOWA PART 2

Edited by

BOŻENA WOJNOWSKA Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences,
Warsaw

The publication contains Jakub Goldszmit's 11 letters to Eliza Orzeszkowa: one dated 1881, three from the year 1882, two written in 1884, two in 1885, one from 1887, one from 1894 and one from 1909. Three letters dated 1881 and a comprehensive introduction to the collection was included into "Pamiętnik Literacki" ("Literary Memoir") in 2015 issue 3. The correspondence refers mainly to "Kalendarz dla Izraelitów" ("Calendar for the Israelites") issued by Goldszmit with Orzeszkowa's statements about Jewish issues and other initiatives of Orzeszkowa and Goldszmit connected with the matters. The last three letters document the biography of Goldszmit, Janusz Korczak's paternal uncle: his forced emigration from political reasons and settling in the USA. They also call for further research into the problem of American reception of Orzeszkowa's creativity.